

załatwieniu wszystkich interesów tarczę zdejmowano, a port łupiono, odbierając z powrotem to, co przed chwilą sprzędano.

Niezależnie od tego czy zgromadzone dobra były efektem pirackiego rajdu, czy wyprawy handlowej, czy obu jednocześnie, wiąże się to nierozdzielnie z obrotem dużej ilości przedmiotów wartościowych, takich jak ozdoby, broń czy naczynia liturgiczne oraz pieniądze. Powszechną formą pieniądza w czasach Wikingów była srebrna moneta. Nie była jednak jedyną formą pieniądza funkcjonującą w tamtych czasach. Używano przede wszystkim pieniądza kruszcowego, czyli srebra bezpostaciowego, w formie złomu ozdób, sztabek czy pościętych monet. Ponadto mamy informacje o używaniu jako pieniądza żelaznych sztabek, czy lnianych chusteczek.

Różne były sposoby zdobycia bogactwa. Oprócz zwykłego rabunku, istotną rolę pełniły też trybuty. Słynny jest Danegeld, czyli opłata jaką władcy Anglii płacili Wikingom za odstąpienie od dalszego płądrowania swego kraju. Pierwsza wzmianka o Danegeldzie pochodzi z 865 r., kiedy to Anglicy opłacili Skandynawów, którzy przezimowali u ujścia Tamizy. Co ciekawe, ale i typowe, jak donosi Kronika Anglosaska, opłacceni Wikingowie: "po obietnicy pokoju i zagarnięciu pieniędzy, pod osłoną nocy armia ruszyła w głąb lądu i spustoszyła cały wschodni Kent". Danegeld był powszechnie akceptowaną formą wzbogacenia się, nawet jeśli miał go płacić inny Wiking. Danegeld był wypłacany przede wszystkim w srebrnej monecie, ale przyjmowano też żywność, zwierzęta i inne drogocenne towary. Oblicza się, że Anglicy tylko w pierwszej połowie XI w. wydali na to 250 000 funtów srebra, czyli 115 000 kg. I tak na przykład w 991 r. przyszedł król Norwegii, Olaf Trygwasson wziął od Anglików 4 500 kg srebra.

Jednak grabież i łupy nie były jedynym źródłem do-



Szlaki wypraw Wikingów (za "Wikingowie" T. Allan, Warszawa 2003)

chodów Wikingów. Na wschodzie byli oni głównie kupcami. Świadczą o tym zarówno znaleziska archeologiczne jak i zapiski z epoki. W 922/3 roku, arabski poseł, ibn Fadlān spotkał kupców wikingów, zwanych przez niego ar-Rūs i zanotował: "Na szyjach noszą naszyjniki ze złota i srebra, gdy bowiem mąż posiada dziesięć tysięcy dirhemów, każe sporządzić dla swej żony jeden naszyjnik, a gdy posiada dwadzieścia tysięcy [dirhemów] każe sporządzić dla niej dwa naszyjniki. W ten sposób z każdym przybywającym dziesięć tysięcy [jego dirhemów] przybywa jeden naszyjnik dla jego żony, tak że czasem na szyi jednej z nich bywa wiele naszyjników". W innym miejscu spotkany przez ibn Fādla kupiec ar-Rūs modlił się: "Pragnę abys mi nadarzył kupca mającego wiele dinarów i dirhemów i aby kupił ode mnie [towary] na takich warunkach, jak ja zechcę i aby się nie sprzeciwiał w tym co powiem". Inny arabski podróżnik z początku X w. zauważa "...ich [tj. kupców ar-Rūs] jedynym zajęciem jest handel sobolami, popielicami i innymi skórkami zwierząt futerkowych, które sprzedają tym, którzy chcą je nabyć. Jako zapłatę biorą pieniądze, które zawiązują silnie w swych ozdobnych pasach".

Wymownym świadectwem handlowej działalności Wikingów są odnajdowane przez archeologów skarby. Do dzisiaj w Europie odkryto kilka tysięcy wikingów skarbów (z czego w Polsce około 700). Na znacznych terenach Europy wschodniej, środkowej i północnej znajdowane są ogromne ilości monet arabskich - dirhemów, datowanych przeważnie na IX-X w. Są to przede wszystkim monety dynastii Omajjadów, Abbasydów i Samanidów. Trudno nawet policzyć ile te skarby zawierały w sumie monet. Import samych dirhemów samanidzkich, czyli tylko z X w., oblicza się na ponad 50 milionów sztuk. Arabski dirhem pełnił w Europie zachodniej funkcję pieniądza powszechnie akceptowanego, tak jak dzisiaj Dolar czy Euro. Gdzieś w połowie X w. zaczęły się jednak wyczerpywać pokłady srebra w kopalniach Kalifatów arabskich. W tym samym czasie odkryto duże zasoby srebra w górach Harzu. Dzięki temu na miejsce arabskiego dirhema, do Skandynawii i na Słowiańszczyznę wkroczył niemiecki denar, głównie w formie monet z imieniem Ottona i Adelajdy oraz anonimowych monet biskupich, zwanych dzisiaj krzyżówkami. Oprócz tych najliczniejszych arabskich dirhemów i niemieckich denarów, na ówczesnych rynkach obiegały i

inne monety: angielskie, węgierskie, bizantyjskie, ruskie, czeskie oraz polskie i oczywiście skandynawskie - irlandzkie, norweskie, duńskie i szwedzkie. Czasami trafiają się monety zupełnie egzotyczne, jak indyjskie czy nawet jedna chińska.

Wikingowie oprócz używania obcego srebra wybijali również swoje własne monety. Do dzisiaj nie ustalono jednak kiedy powstały najstarsze monety skandynawskie. Część badaczy przypuszcza, że mogły to być niektóre z tak zwanych sceattas. Monety tego typu produkowane były w dużych ilościach w Anglii i Fryzji w VII i VIII wieku. Jest także prawdopodobne, że część z nich była naśladowana w Danii. Z całą pewnością skandynawskie są denary powstałe w Hedeby w południowej Jutlandii. Najstarszymi, z około 825 roku, są takie monety, które noszą na stronie głównej zbarbaryzowane imię CAROLVS, zaczerpnięte z monet Karola Wielkiego, bitych w Dorrestad. Naśladownictwa te mają różne rewersy. Na jednym z typów znajdujemy zniekształconą nazwę Dorrestad w postaci THIT. Na innym rewersie pojawia się przedstawienie domu - prawdopodobnie symboliczne przedstawienie Walhali. Na następnym widać łódź z żaglem i rybą pod spodem, na jeszcze następnym stylizowanego je-

lenia. Pojawiają się też motywy głowy w promieniach, otoczonej małymi główkami i węzami. Następne w kolejności monety wyemitowano dopiero na początku X w. i w niewiele zmieniającej się formie produkowano je aż do około 985 r. Istnieją również podejrzenia, że część późnych monet przypisywanych Hedeby, mogła być produkowana w szwedzkiej Birce i innych ośrodkach. Kolejne monety skandynawskie powstają pod koniec X wieku, z inicjatywy schryścianizowanych już władców. W większości są to naśladownictwa monet anglosaskich. Momentami trudno zresztą mówić o naśladownictwie, gdy Kanut Wielki był zarówno królem Anglii, jak i Danii, a oryginalne stemple angielskie były przewożone do szwedzkiej Sigtuny.

Jak widać Wikingowie to nie tylko dzicy wojownicy rabujący i płądrujący sąsiednie ziemie. Przemierzając Europę wzdłuż i wszerz mieli swój istotny wkład w jej budowanie. Stali się założycielami kilku państw, zdominowali niemal cały handel między wschodem a zachodem. Stanowili grupę ponadnarodową, składającą się z ludzi różnego pochodzenia. Bywali też najemnikami w elitarnych oddziałach cesarzy bizantyjskich i innych władców. Wikingowie stali się dumą współczesnych narodów skandynawskich, które od XIX wieku poszukiwały wyznaczników swojej samoświadomości. Motyw Wikinga, jako dzielnego wojownika i podróżnika idealnie pasuje do wykorzystywania do współczesnych, niekiedy zawsze słusznych, celów. Wiking, którego życie było pełne przygód, stał się też idealnym wręcz produktem komercyjnym. Jednak patrząc dzisiaj na festywnych historycznych, na rozjuszonych facetów w hełmach z rogami, warto pamiętać, że wczesnośredniowieczni Wikingowie w równym stopniu byli ciężko pracującymi kupcami i osadnikami, którzy sami obawiali się piratów.

MATEUSZ BOGUCKI